

Edmund Mazur

Po II Konferencji Partyjnej PZPR

Palestra 22/2(242), 1-4

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND MAZUR

Po II Konferencji Partyjnej PZPR

Jesteśmy już po II Konferencji Partyjnej PZPR. Te dwa dni, 9 i 10 stycznia br., pozostaną w naszej świadomości i działaniu oraz pozostawią trwałe ślad. Przywykliśmy już do tego, że każdy Zjazd, każde plenum (a obecnie możemy także dodać: każda konferencja) PZPR dostarcza nam wiele problemów do przemyślenia, stanowi bodziec w działaniu, zmusza do bilansowania „ma” i „winien”.

Chyba to dobrze, że istnieje taka organizacja o charakterze ideowym, głęboko ludzkim i polskim, która stanowi przystawione drożdże w dziedzinie myśli i czynów. Jest dla nas powodem do dumy, bo wywodzi się z nas wszystkich. Jej członkowie to nasze koleżanki i nasi koledzy, współpracownicy i sąsiedzi, znajomi i bliscy. Nie chciałbym popadać w patos, ale nie będę chyba przesadny, jeśli stwierdzę, że w dniach obrad członkostwo PZPR zdaje się rozrastać i rozciągać; ramy organizacyjnej przynależności wydają się zbyt formalne i nieadekwatne do rzeczywistości. Sprawia to przede wszystkim problematyka poruszana na tych spotkaniach i zgromadzeniach, żywa i każdego bezpośrednio dotycząca, omawiana szczerze, bezpośrednio, bez „lakierowania” lub omijania spraw trudnych i bolesnych. Wynik tego taki, że choć sami nie uczestniczymy w tych obradach bezpośrednio, interesujemy się nimi żywo i osobiście. Nabiera to charakteru intymnego i stwarza atmosferę rodzinną. A w rodzinie — wiadomo, nie mówi się tylko samych pięknych słówek. Czasem trzeba mówić i o sprawach drażliwych i trudnych, czasem o wstydliwych i bolesnych, czasem trzeba pochwalić kogoś, aby przez to innego można było zganić, a nawet zdarza się użyć „grubszego” lub kanciastego słowa, jeżeli inne nie trafiają do przekonania. Po spotkaniu takim atmosfera się oczyszcza i rodzina wychodzi

bardziej związana, bardziej okrzepla świadomością łącznika krwi, nazwiska, które nosi i które ją odróżnia od innych. Chyba jest to objaw zdrowy i pocieszający. Świadczy on o stale umacniającej się i rozszerzającej jedności ideowej i narodowej.

Każdy z nas przeczytał skrzętnie wszystkie materiały II Konferencji, wysłuchał kilku komentarzy i audycji, obejrzał w telewizji kilka programów. Nie zamierzam więc omawiać wszystkich problemów poruszanych na II Konferencji PZPR, choć było ich niemało. Co jednak uderza na pierwszy „rzut oka”? Jakaś gospodarska i rzeczowa pasja, kompleksowość ujęcia tematyki i próba wskazania wyjścia, nakreślenia celu najbliższego i powiązania go z celem dalszym, z następnym etapem. Wojskowy użyłby tu określenia fachowego: nakreślenie strategii i taktyki postępowania. Dla przykładu tylko odwołam się tu do takich kapitalnych zagadnień, jak stopa życiowa narodu i gospodarka żywnościowa. Omawiając dotychczasowe osiągnięcia w tych dziedzinach, ilustrowane liczbami spożycia indywidualnego i zbiorowego, wytycza się dalsze cele i wskazuje drogę realizacji. Wiąże się to z pracą każdego obywatela, ze stosunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi kraju, z prawami i obowiązkami obywatelskimi, społecznymi, ideowymi poprzez najmniejszą komórkę społeczną, jaką jest rodzina, aż po coraz większe organizmy, sięgając do Ojczyzny i wspólnoty socjalistycznej.

Sądzę więc, że nie tylko treści II Konferencji PZPR są frapujące, ale również nie mniej ciekawa jest forma ujęcia i sposób myślenia przez dowodzenie, przekonywanie, argumentowanie. I jeszcze jedno: jak na tak ważki dokument jest w nim stosunkowo mało cyfr i zestawień, ciekawych może dla wąskiej grupy fachowców i specjalistów, ale trudnych w odbiorze powszechnym i stępujących wymowę agitacyjną. To też jest pewna nowość, cenna, bo świadcząca o dobrym rozeznaniu i podporządkowaniu formy zamierzonym treściom.

Są w omawianym dokumencie stwierdzenia dotyczące każdego obywatela i każdego pracownika. Oprócz zadań uniwersalnych są również i branżowe, ściśle zawodowe. Adwokaci też znajdują w nim stwierdzenie dotyczące ich pracy, spełnianych funkcji w organach ochrony prawnej, działalności samorządowej, naukowej i publicystycznej. Mówiąc o roli nauk humanistycznych i społecznych, podkreślono ich związek z pracą teoretyczną i ideowo-wychowawczą w umacnianiu marksistowsko-leninowskiej orientacji, w większej aktywności poznawczej, ideowej i praktycznej. Położono nacisk na ich niezbędność i przydatność dla jedności ideowej narodu, dla zwalczania ideologii obcych, burżuazyjnych.

Adwokatura należy do tej sfery inteligencji, która postępuje się słowem w formie pisemnej i ustnej. Jest to nasze narzędzie pracy, narzędzie emisji woli i myśli. Jest również oczywiste, że prawo należy do dziedziny nauk społecznych. Jakże stąd możemy wyciągnąć dla siebie wnioski? Wielostronne i konkretne. Po pierwsze, musimy doskonalić narzędzie naszej pracy: słowo. Opanować warsztatowo język, aby przy jego pomocy przekazać jasno myśl, to, co się chce wyrazić. Mamy tu wiele do odrobienia i zrobienia. Przez wiele lat nie zajmowaliśmy się w sposób systematyczny opanowaniem języka. To, co wynieśliśmy ze szkoły średniej i wyższej, jest stanowczo za mało. Nie można również lekceważyć pewnego slangu językowego, który, tłoczony przez wszystkie

masowe środki przekazu, nie ułatwia nam kształcenia, jako że jego jakość i nośność nie zawsze jest najlepszej marki. Adwokatura spostrzegła od niedawna ten problem i usiłuje postawić tamę temu zalewowi, podejmuje starania o kształcenie języka, mównictwa, retoryki. Wydaje się, że próby te należy kontynuować i nasilić, ustalić dla nich określone ramy organizacyjne i objąć tą akcją nie tylko aplikantów adwokackich (co już uczyniono w regulaminie aplikacji adwokackiej), ale również adwokatów wykonujących zawód. Po drugie, należy kontynuować i poszerzać doskonalenie zawodowe przez specjalizację i wiedzę ogólną, teoretyczną. W szczególności wydaje się rzeczą konieczną stworzenie możliwości poznania prądów i „nowinek” prawniczych, ale nie od strony sensacji, lecz możliwie dogłębnie i źródłowo. Tylko w ten sposób będziemy zdolni różnicować poglądy teorii i prawidłowo oceniać praktykę, nie ulegać fascynacjom nowości pochodzących z określonych geograficznie stron świata. A więc wiedza i znajomość rzeczy, a więc wyrażanie tej wiedzy przystępnym i jasnym językiem, przynajmniej w sposób poprawny! Jest to chyba minimum, które każdy z nas powinien sobie postawić jako cel najbliższy.

Dużo miejsca poświęcono omawianiu zagadnień wychowawczych, które kształtują postawy ludzkie i obywatelskie. Zwrócono tu uwagę na czynnik patriotyzmu i zasad ideowo-moralnych. Adwokatura jak rzadko który zawód ma możliwość wpływania na postawy ludzkie, gdyż pracuje z ludźmi na co dzień. Właściwie — każda sprawa prowadzona przez adwokata stwarza możliwość i konieczność kontaktu z klientem i jego rodziną (nie mówiąc już o wielkiej rzeszy świadków i innych uczestników procesu). Każdy z tych ludzi uważnie słucha naszych rad, ocen i poglądów, wypowiedzianych na zasadzie szczególnego rodzaju zaufania, chronionej tajemnicą adwokacką. Każde słowo adwokata jest wielokrotnie rozważane i analizowane w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych. Każdy nasz osąd i pogląd jest wielokrotnie wspominany, często przez długie lata. Nasza argumentacja jest przyjmowana inaczej niż argumentacja prokuratora czy sędziego, gdyż pochodzi od człowieka, którego klient sam sobie wybrał i o którym wie, że ma on mu pomóc, a przynajmniej zrozumieć go. Jest to wdzięczne i olbrzymie pole do opisu indywidualnego, ale stwarza również możliwość czynienia w tej mierze uogólnień i sygnalizacji. Wielokrotnie pisałem już na ten temat, ale ciągle jeszcze ta sfera działalności adwokata nie jest dostrzegana i doceniana. Patrzenie na ten problem od strony patologii społecznej prowadzi do zapominania o tym, że sprawy patologiczne stanowią mały procent naszej pracy. Zresztą czy znajomość patologii społecznej nie jest koniecznym czynnikiem skutecznej z nią walki?

Wracam jednak do spraw cywilnych, gospodarczych, administracyjnych itp. Ile tych spraw w ogóle nie trafia do sądów tylko dlatego, że przy udzielaniu porady wytłumaczy się zainteresowanemu, iż nie ma racji, bądź też wskaże mu się inną drogę, właściwą. Jest to dziedzina naszej pracy cicha i nieefektywna, nie dająca się zmierzyć czy zważyć, ale stanowiąca sól naszego zawodu i powód do osobistej, zawodowej satysfakcji. Nie mamy powodu wstydzić się tej działalności, mamy natomiast obowiązek ukazać ją w pełnym blasku jako jeden z przejawów pracy organicznej i koniecznej.

Pozytywnie skwitowano na Konferencji pracę organów ochrony prawnej w umacnianiu praworządności i doskonaleniu systemu prawnego, pracę organów ładu, porządku i wymiaru sprawiedliwości. Jest to powód do satysfakcji i dumy, gdyż w tej ocenie jest cząstka — jak sądzę niemała — również adwokatury. Stanowimy bowiem część organów ochrony prawnej Państwa Ludowego i przez wykonywanie swego zawodu, dobrowolnie obranego, wnosimy swój wkład w omawianą działalność. Wysoka ocena doskonalenia prawa i jego stosowania w wymiarze sprawiedliwości — to również nasza praca i zasługa. Spełniamy specyficzną rolę antytezy, która w ostrej i usankcjonowanej walce z tezą rodzi w efekcie syntezę, tak pochlebnie skwitowaną. Czy jednak nasz udział i wkład nie może być jeszcze lepszy i większy? Wydaje się, że możemy na pewno dać więcej. Przez wykonywanie naszego zawodu pomagamy w powzięciu prawidłowych rozstrzygnięć, oświetlamy ukryte i wstydlive przyczyny schorzeń społecznych i ludzkich, pomagamy postrzegać, oceniać, ważyć i decydować. Sami zresztą często decydujemy radząc się prawa, sumienia i etyki. Nielatwy jest nasz zawód, gdyż dystansujemy się od czynu, a bronimy i musimy bronić jego sprawcę — człowieka.

Na zakończenie nie sposób pominąć samorządowej działalności adwokatury. Element pogłębiania demokracji socjalistycznej i jej rozwoju był wielokrotnie poruszany i omawiany z różnych stron przez II Konferencję PZPR. Wskazywano nie bez satysfakcji i dumy, że rozszerza się jej ramy przez zwiększanie uczestnictwa obywateli w życiu politycznym i gospodarczym, przez praktyczną naukę współzrządzenia w myśl zasad socjalistycznych, przez naukę myśleniu kategoriami państwowymi. Sama instytucja konferencji jest również tego przejawem. W tej płaszczyźnie specjalnego waloru nabiera forma samorządu zawodowego jako jedna z płaszczyzn obywatelskiego działania. Obok samorządu robotniczego i społecznego (mieszkańców) samorząd zawodowy adwokatury ma się czym pochwalić i chyba dobrze realizuje myśl środowiska oraz założenia społeczne i państwowe. Od lat sami, z woli ustawodawcy, pomysłnie wykonujemy zadania, nielekkie przy tym i kosztowne, odciążając w ten sposób aparat państwowy od troski o nasz zawód, sami też przygotowujemy adeptów i swych następców. Można mieć nadzieję, że obok niewątpliwie cennych zapewnień opieki i poparcia możemy oczekiwać również pomocy tam, gdzie jakieś rozwiązanie wymaga decyzji z zewnątrz. Samorząd czyni wszystko, na co go stać, ale pewne decyzje przerastają jego kompetencje i uprawnienia ustawowe.

I tak od spraw ogólnych przeszliśmy na nasze adwokackie podwórko. Wydaje się, że tak właśnie być powinno, bo tylko w ten sposób można przełożyć na język konkretów założenia ideowe.

Naszkoicowałem problematykę Konferencji PZPR tak, jak to sam odczułem. Jeżeli w sposób niedoskonały, to wina mego aparatu doznań i odczuć, wymagającego dalszego kształcenia. Nikt nie jest doskonały, ale każdy powinien i może pojmować i czuć według własnej miary, bo — jak mówi porzekadło — „siebie nie przeskoczysz”, choć możesz próbować.